

12 lat więzienia dla nerwowego pracodawcy

4 lipca 2015

Jest wyrok w sprawie usiłowania zabójstwa budowlańca, który ośmielił się upomnieć o zaległą wypłatę. Pracodawca, który wywiózł go do lasu i kazał porąbać tasakiem, a potem zakopać w płytkim grobie, dostał 12 lat więzienia – radomski sąd nie podzielił oburzenia jego adwokata, który stawiane mu zarzuty nazwał „bezczelnymi pomówieniami”. Drugi z oprawców został skazany na 10 lat. Razem mają zapłacić swojej ofierze 150 tys. zł.

Ta historia z września 2013 zrobiła spore wrażenie nawet na najbardziej „prorynkowych” i życzliwych „przedsiębiorcom” mediach: kiedy 23-letni Dominik (na zdjęciu) pracujący na czarno w firmie budowlanej Szymona F., zdesperowany nieskutecznym upominaniem się o zaległe wynagrodzenie, zagroził właścicielowi przedsiębiorstwa kontrolą PIP, ten postanowił ukrócić podobną beczelność raz na zawsze. Z pomocą bardziej zdyscyplinowanego (i, jak można się domyślać, regularniej opłacanego) pracownika, Mateusza R., któremu kazał przygotować tasak, Szymon F. wywiózł Dominika do lasu, gdzie dwaj oprawcy najpierw kazali mu kopać grób, a potem usiłowali chłopaka zarąbać i zakopać. Dominik po raz kolejny wykazał się niesubordynacją, albowiem nie tylko przeżył, ale doczołgał się do drogi, gdzie ktoś go zauważył i wezwał pomoc. Prokurator żądał dla obu sprawców 25 lat więzienia, oskarżyciel posiłkowy – 25 lat do szefa firmy i 12 lat dla pomocnika oraz pół miliona zadośćuczynienia.

Dość charakterystyczna a zdaje się tu różnica postaw między „pracodawcą” i pracownikiem – o ile Mateusz R. przyznał się do winy i przeprosił ofiarę, Szymon F. uważa się za niewinnego i nie kryje oburzenia procesem. Stwierdzenie, iż to on zaplanował i zlecił (nieudolne na szczęście) zabójstwo, jego

adwokat określił mianem „bezczelnych pomówień”. Cieszy, iż sąd uwzględnił tę różnicę, wymierzając szefowi wyrok o dwa lata wyższy – choć można mieć wątpliwości czy nie jest to rozróżnienie zbyt subtelne. Wyrok jest nieprawomocny.

Autorstwo: AWŁ

Źródło: Strajk.eu